



W październiku 2015 roku sekundy były nie do wytrzymania. Zrobiłam szybki rachunek i wyszło mi, że przede mną miliardy i że nie dam rady. Zrozumiałam, co muszą czuć osoby cierpiące na depresję.

Za radą Jules poszłam do Buddysty.

Przyjmował w ośrodku Buddystów, całkiem blisko mnie.

Wcale nie trzeba było jechać tym autobusem, no ale już trudno.

Pojechałam

tam w brązowych, solidnych Todd'sach na wysokim obcasie, które mogły

sugerować, że twardo stąпам po ziemi. W kombinacji z tymi butami granatowe cygaretki z wełny niezwykle skutecznie ukrywały fakt, że w środku jest mała, przerażona dziewczynka. Pomyślałam o słowach Andy Rottenberg, której autobiografię czytałam na początku roku – im gorzej w środku, tym staranniej na zewnątrz.

Okazało się, że na niekończące się sekundy najlepszym lekiem są pisanie i fotografia. Wtedy napisałam, że pewnego dnia zobaczę wszystko jak na dłoni.

Te dni właśnie trwają.

*Róże i Zen* – wejście do tej restauracji sfotografowałam w Toruniu i opublikowałam tu w niedzielę.

To był świat, do którego kiedyś aspirowałam, w związku z czym nigdy nawet nie weszłam do tej restauracji...

Co za pokrętna logika!

My chodziliśmy do baru mlecznego, gdzie ostro dawałam sobie w żyłę naleśnikami z bitą śmietaną.

I trzeba było wejść do tej restauracji – chociażby tylko po to, żeby zobaczyć, czy jest tam naprawdę tak, jak sobie wyobrażam. Czy muszę ją wynosić na taki piedestał i czy nadal chcę dążyć do tego świata. Trzeba wchodzić tam, gdzie wchodzić się boimy. Tam jest największy skarb.

No to weszłam w spokój:







Jestem tam.

Nie chodzi o ekstrema. Chodzi o spokój.



Elewacja od zachodu i północy wygląda strasznie, wiem.

To przez te świerki i wilgoć, którą one oddają.

Na szczęście Pan Dariusz pomaluje dom, kiedy ja będę bawiła w Brukseli w sierpniu.





Niedoszła nazwa naszej ulicy (sprawa nadal niesfinalizowana) nie jest od czapy i mam na to dowody.

U J. z I. wiśnie kwitną jak szalone, a i ja mam u siebie:



I pobędę w tym jeszcze przez kilka dni, a później zobaczę się z Wami mężczyznami! Niewiarygodne, co nie? Nareszcie!